Drodzy Mieszkańcy Ratowic!

Dziękuję za to, ze powierzyliście mi pełnienie zaszczytnej funkcji Sołtysa Ratowic na nową kadencję. Choć tym razem wybory nie odbyły się ze względu, na brak innych kandydatów, przyjmuję ten mandat z dumą

i wdzięcznością. Wasze wsparcie i zaangażowanie są moją siłą napędową do dalszego działania.

Niedawno miałam przyjemność organizować Paradę św. Marcina z okazji Gminnych Obchodów Dnia Niepodległości. To dzięki Waszej obecności i zaangażowaniu udało się zorganizować tak wspaniałe święto. To dzięki wsparciu aktywnie działających mieszkańców, Koła Gospodyń Wiejskich oraz Towarzystwa Przyjaciół Ratowic, mogliśmy cieszyć się pięknym świętem. Wasze zaangażowanie, inicjatywy oraz codzienna praca na rzecz wsi czynią Ratowice prawdziwie wyjątkowym miejscem. Uważam, że wszyscy powinniśmy cieszyć się z podobnych wydarzeń, to właśnie one pokazują jak wiele możemy razem osiągnąć.

Nie mogę jednak nie wspomnieć o niedawnych trudach, kiedy Ratowice nawiedziła powódź. To było ogromne wyzwanie, ale przetrwaliśmy. Szczególne wyrazy uznania kieruję do mieszkańców ulicy Odrzańskiej, którzy swoim wzajemnym wsparciem pokazali, co znaczy prawdziwa siła wspólnoty. Dzięki Waszej postawie udało się nam sprawić, że Ratowice znów wracają do pełni życia.

Chciałabym również podziękować naszemu Wójtowi Jarosławowi Jagielskiemu, który przez lata pełnił funkcję sołtysa. Zawsze moę liczyć na jego wsparcie, rady i pomoc. To dzięki niemu, nasza wieś, stała się miejscem, z którego możemy być dziś dumni. Jego zaangażowanie jest dla mnie wzorem do naśladowania, a swoimi działaniami stworzył solidne fundamenty, na których z dumą mogę dziś pracować.

Razem możemy wiele. Dziękuję Wam wszystkim za codzienną pracę na rzecz naszej wsi i proszę o wasze wsparcie. Niech nasza społeczność dalej się rozwija, pozostając miejscem tak przyjaznym i pełnym życia, jak dotąd.

Z wyrazami szacunku i gotowością do dalszej pracy.

Ewa Ceńkar Wasz Sołtys

ODESZLI

W ostatnim czasie pożegnaliśmy naszego mieszkańca:
16.10.2024 śp. Tomasz Olszewski ur. 1967
Rodzinie zmarłego składamy najszczersze wyrazy współczucia.

KRÓTKO

- Pani Beata Jagielska wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Ratowic i inicjatorka wielu działań na rzecz seniorów została powołana do Zespołu Ekspertów do Spraw Polityki Senioralnej przy Wojewodzie Dolnośląskim. To funkcja społeczna, ale bardzo odpowiedzialna. Do zadań zespołu należy m. in. diagnozowanie problemów społecznych w zakresie potrzeb osób starszych na terenie województwa dolnośląskiego, tworzenie rekomendacji dla samorządów w zakresie polityki senioralnej, opiniowanie oraz konsultowanie kluczowych dokumentów i propozycji rozwiązań mających wpływ na politykę senioralną w województwie dolnośląskim. Gorąco gratulujemy tego wyróżnienia!
- Uruchomiono Telefoniczny Punkt Porad Prawnych dla Seniorów. Mogą z niego skorzystać osoby, które ukończyły 60. rok życia i zamieszkują teren województwa dolnośląskiego. Dyżury odbywają się w poniedziałki i środy, w godz. 14:00 – 18:00. Wystarczy zadzwonić pod numer 573 845 562 a po odsłuchaniu komunikatu wcisnąć cyfrę „1".
- Zapraszamy gorąco wszystkie dzieci na spotkanie ze św. Mikołajem już 6 grudnia w świetlicy. Będzie czekoladowa fontanna, malowanie pierniczków, przedstawienie w wykonaniu Pani Teatrzyk i oczywiście prezenty od Św. Mikołaja. Zaczynamy o 17:00 w świetlicy wiejskiej. Zapisy pod nr. 691 478 817
- A już 15 grudnia w ratowickiej świetlicy odbędzie się kolejny Jarmark Adwentowy. Warto zaopatrzyć się w świąteczne przysmaki, ozdoby i prezenty. Zapraszamy Od 10.00 do 14.00!
- Już 11 grudnia odbędzie się zebranie wiejskie w sprawie wyboru nowej Rady Sołeckiej. Zgłoszenia kandydatów od 16.15 do 16.45! Głosowanie od 17.00 do 21.00.
- Jak co roku o tej porze ogłaszamy konkurs na najciekawiej udekorowaną świątecznie posesję! Zapraszamy Mieszkańców do udekorowania swoich domów niebanalnie, pomysłowo i oryginalnie. Najciekawsze dekoracje nasza subiektywna komisja nagrodzi dyplomami i upominkami.
- Sołtys Ewa Ceńkar zaprasza do pomocy przy przygotowaniu pierogów i uszek na Jarmark Adwentowy. Spotkanie w świetlicy 14 grudnia od godziny 10.00.
- Informujemy, ze Posterunek Policji w Kamieńcu Wrocławskim nie funkcjonuje w systemie całodobowym. W przypadku trudności z nawiązaniem kontaktu proszę o kontakt telefoniczny z Komisariatem Policji w Siechnicach - tel. 47 871 68 02 lub Dyżurnym Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu – tel. 47 871 44 90.
- Dzielnicowy rejon nr 1 Ratowice: sierż. Karolina Chorążewska, tel. 47 871 68 08, 601 814 727, e- mail: dzielnicowy.kamieniec-wroclawski1@wroclaw.wr.policja.gov.pl Zgłoszenia interwencji pod nr alarmowym 112. Dyżury dzielnicowych/ przyjmowanie interesantów: środy w godz. 15:00- 18:00

Zespół redakcyjny pod kierownictwem Beaty Jagielskiej
e-mail: redakcja.wiesci@wp.pl
skład i łamanie: Złota Sowa
Wieści Ratowickie
wydawane są przez:
Towarzystwo Przyjaciół Ratowic
ul. Wrocławska 111, Ratowice, 55-003 Czernica
Dyżury redakcyjne odbywają się w każdy poniedziałek o 17 w Bibliotece

wejdź na: **www.ratowice.pl** lub zeskanuj kod QR

Wieści Ratowickie

Towarzystwo Przyjaciół Ratowic

Nakład: 300 egz. Gazeta bezpłatna www.ratowice.pl Nr 58, grudzień 2024

Śliczna Panienka

Śliczna Panienka Jezusa zrodziła, * W stajni powiwszy, siankiem Go okryła. * O siano, siano, siano, jak lilia, * Na którym kładzie Jezusa, Maryja.

Matka najświętsza zalewa się łzami, * Gdy Dziecię zziębłe tuli pieluszkami. * O nędzo! nędzo! jakżeś mi jest droga, * Kiedy osłaniasz Syna, Twórcy Boga.

O Boże wielki, umysł mój za mały, * By pojął wszystko, co wyroki chciały, * O Panie! Panie! jakżeś niepojęty, * Jakież Twe prawa, jakiż rozkaz święty.

Mesyjasz przyszedł lud z piekła wybawić, * Przykład najświętszy życiem Swym zostawić; * A swoi, swoi, przyjąć Go nie chcieli, * Boskiego Syna do stajni wepchnęli.

Popularna w Ratowicach, a nawet nazywana czasem „ratowicką kolędą", polska kolęda kościelna znana z „Kantyczki Chybińskiego" pod nazwą Siano najdelikatniejsze i "O, siano, siano". Opublikowana przez Karola Miarkę w 1904 roku. W różnych śpiewnikach ma nawet kilkanaście zwrotek i odmienne wersje. My przytaczamy tę naszą, śpiewaną od lat w Ratowicach.

Muzyka: Karol Kurpiński, na melodię „Polak nie sługa" - Pieśń o wolności, Śpiew powstania z dnia 3 grudnia 1830 roku. Słowa ludowe, datowane na ok. XVII/XVIII wiek. (red)

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Wiary, która odmieni nasze serca.
Nadziei, że jutro będzie lepsze.
Miłości, która przetrwa najgorsze momenty w życiu.

I zdrowia, którego wszyscy potrzebujemy.

Niech w te święta miłość i pokój zagości w Waszych domach, a Nowy Rok przyniesie Wam wiele powodów do dumy i radości."

Rok Seniora »3
Międzypokoleniowe spotkanie przy muzyce »4
Boże Narodzenie »6
Drodzy Mieszkańcy Ratowic! »8

SZUKAJ NAS...

...na naszym profilu facebookowym: Towarzystwo Przyjaciół Ratowic.

Znajdziesz tam zawsze aktualne, najświeższe i najciekawsze informacje z życia wsi, gminy i regionu. Publikujemy tam materiały historyczne, ciekawostki, zdjęcia. Zachęcamy do rozmowy, wymiany poglądów. Proponujemy ciekawe konkursy. Nawet na końcu świata będziesz wiedzieć co się dzieje w Ratowicach. Możesz z nami redagować ten profil.

Lubi nas już ponad 2 100 osób. Polub nas, polub Ratowice, bo warto!

Parada już za nami, ale warto poczytać co piszą o nas inni. Tekst znanej dolnośląskiej autorki przewodników Marty Miniewicz zaczerpnięty ze strony internetowej „Powiat Wrocławski – strona oficjalna".

Zapraszamy na Wędrownik po Powiecie Wrocławskim „Nie wiedziałam, że tylu mam braci" – o ratowickich paradach

Kupiono już pięć kilogramów białego maku. Będzie nadzieniem do rogali. Rogali trzeba zrobić dużo (czy sześćset wystarczy?), bo na parady w Ratowicach przybywa mnóstwo ludzi, a każdy powinien móc ich spróbować. Nikogo nie dziwi, że rogale „znikają momentalnie", zdecydowanie szybciej niż świeże bułeczki, bo piecze się je „na bogato", według przepisu sołtyski, pani Ewy. Robione są na maśle, z dużą ilością bakalii, a na wierzchu z grubą warstwą lukru oraz orzechów. Oczywiście zgodnie z tradycją muszą mieć kształt podkowy. Według legendy bowiem poznańskiemu cukiernikowi ukazał się św. Marcin na koniu. Rumak, na którym jechał święty, zgubił podkowę, co podsunęło piekarzowi pewien pomysł. Upiekł na dzień św. Marcina słodkości z makiem przypominające kształtem podkówkę, czyli znane dziś chyba każdemu rogale świętomarcińskie.

W Ratowicach rogale na paradę piecze się już od kilkunastu lat. Co roku 11 listopada parada zaczyna się od przejazdu przez wieś świętego Marcina na koniu, który prowadzi wielki pochód. Za nim idzie orkiestra dęta, potem żołnierze w historycznych strojach, a później całe rodziny, mieszkańcy Ratowic i okolicznych wiosek. Chętnie przyjeżdżają też wrocławianie, bo pochód z palącymi się pochodniami i lampionami wygląda rzeczywiście niezwykle, szczególnie gdy zapada zmrok. Niestety z „koniem jest zawsze problem", opowiada była prezeska Towarzystwa Przyjaciół Ratowic – Beata Jagielska. Podczas pierwszego pochodu osiemnaście lat temu, gdy już udało się wypożyczyć konia od gospodarza, nikt nie chciał na nim jechać. Sytuację uratował proboszcz. Jak się jednak szybko okazało, hippika nie była jego pasją i po krótkiej przejażdżce oświadczył, że więcej na konia nie wsiądzie. Od tamtej pory organizatorzy starają się wypożyczyć konia, ale razem z… jeźdźcem. Zapobieganie kłopotom jest ważniejsze niż ich rozwiązywanie.

Uczestnicy parady oprócz pochodni trzymają polskie flagi, na piersi przypięte mają biało-czerwone kotyliony. Co roku setki kotylionów wykonuje się ręcznie, według opracowanego przez lata wzoru, w zeszłym roku w ich „produkcji" pomogli uczniowie miejscowej szkoły. Na części oficjalnej związanej z obchodami rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbywają się występy i wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. W tym roku zespół Gieni Dudki zapewne jak zwykle sprawi, że każdemu, kto usłyszy piosenkę ze słowami Janusza Przymanowskiego o postrzelanych chłopcach „śmierci z łap wyrwanych" i młodej dziewczynie, starszym strzelcu „z etatem anioła", która śpiewa: „Nie wiedziałam, że tylu mam braci", zakręci się w oku łza.

Wieczorem na wszystkich czeka prawdziwa wojskowa grochówka. Pan Waldek, który ją gotuje, był w wojsku kucharzem, więc najlepiej wie, jaki powinna mieć smak. Dzieci zawsze chyba najbardziej czekają na wielkie ognisko, na którym pieczone będą kiełbaski. Kilka lat temu w paradzie uczestniczyły takie tłumy, że gdy pani Beata Jagielska zobaczyła, ilu ludzi zgromadziło się przed kościołem, wbiegła do kuchni w świetlicy i z paniką w głosie wykrzyczała: „Dzielcie te kiełbasy na pół". Tylko tym sposobem starczyło dla wszystkich.

Być może nie wszyscy biorący udział w paradzie w Ratowicach wiedzą, że wieś ma długą tradycję jeśli chodzi o organizację festynów, pochodów i parad. Odbywały się one regularnie w okresie międzywojennym. Pierwsza impreza, najbardziej uroczysta, w której uczestniczyli wszyscy ratowiczanie, miała miejsce na zakończenie sezonu żeglugowego. Wielu mężczyzn z Ratowic przed II wojną światową pływało bowiem po Odrze i nie było chyba rodziny, która nie miałaby u siebie barkarza. Ratowice nazywane były wtedy wioską barkarzy („Schifferdorf"). Przed pochodem ściągano i „odświeżano" duże modele dwóch statków, które wisiały przez cały rok w gospodzie u Treskego nad głowami gości. W dniu festynu tuż za orkiestrą dętą szli rośli mężczyźni, niosąc na barkach wspomniane modele statków. W takt żeglarskich piosenek pochód okrążał wieś, a zgromadzeni przed domami mieszkańcy bili brawo. Wieczorem w gospodzie odbywał się wielki bal. Zupełnie inny charakter miało drugie święto. W zimie Stowarzyszenie Wojenne, do którego należeli weterani I wojny światowej, organizowało patriotyczny pochód przez wieś. Członkowie związku w odświętnych ubraniach, z cylindrami na głowach, ze starą bronią przerzuconą przez ramię, przepasani szarfą, do której przypinano kolorowe kokardy (czarno-biała symbolizowała Prusy, żółto-biała Śląsk, a czarno-biało-czerwona Niemcy), maszerowali w takt wojskowych melodii granych przez orkiestrę z Oławy.

Przygotowania do tegorocznej „Parady św. Marcina" w Ratowicach właśnie trwają. Gotowe są już biało-czerwone kotyliony, zespół Gieni Dudki został zamówiony i ćwiczy już pewnie „Czerwone maki", a i kobienia ze świętym Marcinem nie zabraknie. Na weekend ruszy „produkcja" rogali z białym makiem. Ratowiczanie na paradę 11 listopada zapraszają wszystkich, już na wjeździe do wioski można się o tym przekonać, czytając na tablicy powitalnej: „Ratowice. Miło cię widzieć".

Tekst: Marta Miniewicz TUiTAM

Zdjęcia: archiwum Towarzystwo Przyjaciół Ratowic

MY RATOWICZANIE...

Herody idą!

W czasie świąt wracają do mnie zawsze wspomnienia wesołej gromady dziwnie ubranych młodych ludzi, wędrujących od domu do domu. Najpierw, jak każdy dzieciak, ze strachem, potem z ciekawością, oglądałam przedstawienia odgrywane przez nich w gościnnym pokoju. Tak było w każdym domu. Trochę zamieszania, błota, dokuczanie młodym dziewczynom, żarty.

„ Kto w tym roku będzie grał śmierć? Kto diabła? A kto wejdzie w rolę wyrachowanego Żyda, jego żony Salci"? - zadawaliśmy sobie nawzajem pytania. Oczywiście nie było łatwo „wkręcić" się do takiej ekipy. Przygotowania strojów (raczej nie dało się ich kupić w sklepie) i nauka tekstów zaczynały się już na początku Adwentu. A widzowie potem nie szczędzili grosza, szanując poświęcenie i trud włożony w przygotowanie „ Herodów", czyli scenki przedstawianej czasie świąt przez wędrowną ekipę aktorów - amatorów.

Herody, to jak podaje Wikipedia, ludowe, aktorskie przedstawienia bożonarodzeniowe, podobne do jasełek. Treść przedstawienia opierała się na fragmencie Ewangelii opisującym rzeź niewiniątek i śmierć króla Heroda Wielkiego. Nie mogło być Świąt Bożego Narodzenia bez Herodów i bez kolędników! Pierwsze wzmianki o kolędnikach w Polsce pochodzą z XVI wieku, ale na pewno tradycję tę pielęgnowano już wcześniej. Obchody kolędnicze były znane w całej Europie, a ich początki sięgają średniowiecza.

Ciekawostką jest, że - poza Herodami – do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku - odwiedzały Ratowiczan z kolędą tzw. „cztery stany" , czyli Panny, Kawalerowie, Kobiety i Mężczyźni. Kilka osób umawiało się w określonym miejscu, a po drodze do grupy dołączali kolejni. Nikt nie miał oporów przed wyjściem z domu w drugi dzień świąt, przed odwiedzaniem z dobrym słowem i kolędą sąsiadów, znajomych. Była też okazja do poznania nowych mieszkańców. Kolędnicy w każdym domu witani byli dobrym słowem, a czasem jakimś posiłkiem, ciastem, groszem. Zwykle zebrane datki kolędnicy przekazywali na potrzeby parafii.

W obecnych czasach nie do pomyślenia jest raczej, by jakiś ojciec rodziny, czy kawaler oderwał się w święta od zastawionego bogato stołu, od telewizora i poszedł „kolędować". To minęło, chyba bezpowrotnie. Dlaczego?

A ilu z nas decyduje się otworzyć im drzwi? Kto z nas pozwoli sobie na to, by nam kolędnicy zabłocili nasze pięknie wysprzątane mieszkania, albo nasypali „na szczęście na zdrowie, na ten Nowy Rok" ziarna po kątach? A jeszcze trzeba przecież wrzucić do puszki jakieś drobniaki...

Jedno jest dalej pewne, że kolędnicy zwiastują dobrą nowinę, niosą radość domownikom oraz składają noworoczne życzenia, które są przyjmowane jako pomyślna wróżba urodzaju i powodzenia. Nie zapominajmy o tym, gdy zapukają mali kolędnicy.

Beata Jagielska

HISTORIA

Historia na tablicach zapisana

Dobiegają końca kilkumiesięczne prace nad przygotowaniem nowych tablic ratowickiej ścieżki historycznej. To kolejny krok do zachowania w pamięci ważnych dla nas spraw.

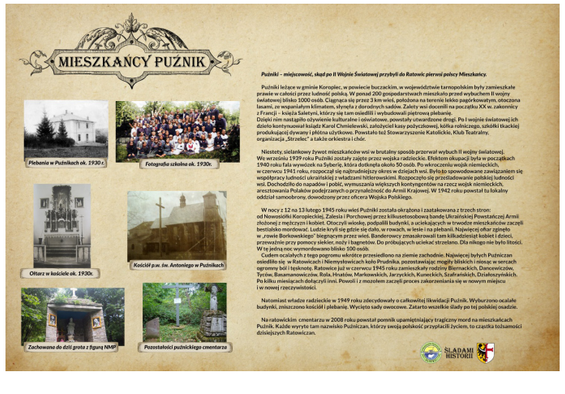

Przypomnijmy, że od 2020 roku zapisujemy historię Ratowic tablicach, które zostały ustawione w najciekawszych miejscach wsi. Opisuja stare budynki, ulice, stocznię, szkoły, obóz.

Kolejne dwie tablice już są gotowe. Pierwsza będzie stała w miejscu, gdzie kilkadziesiąt lat temu od niewybuchu zginęło czterech nastoletnich Ratowiczan. Druga przybliży historię przesiedlenia z Puźnik i budowy nowej społeczności pierwszych powojennych mieszkańców Ratowic. Ustawimy ją przy Skwerze im Mieszkańców Puźnik, w samym centrum wsi.

Tablice zostały przygotowane przez Towarzystwo Przyjaciół Ratowic i dofinansowane w ramach projektu realizowanego w trybie pozakonkursowym ze środków budżetu Gminy Czernica.

Dziękujemy za zaangażowanie w przygotowanie tablic Pani Beacie Jagielskiej, Panu Dawidowi Parzyszkowi za projekt graifczny i rodzimej drukarni Złota Sowa za wykonanie tablic.

A wszystkich zapraszamy do zwiedzania Ratowic historycznym szlakiem opisanym na piętnastu już tablicach. Jeśli nie znajdziecie wszystkich od razu, można wspomóc się kodem QR, który zaprowadzi Was do mapy, opisów i kolejnych miejsc.(tpr)

HISTORIA

Boże Narodzenie

W polskich obchodach Bożego Narodzenia najważniejszym dniem jest Wigilia. Oczekiwana zarówno przez dorosłych jak i przez dzieci. Oczekiwanie to wypełniają rozliczne zajęcia, nacechowane miłością i serdeczną troską o najbliższych. Sprząta się starannie mieszkania, robi obfite zakupy, wysyła życzenia oraz przyozdabia się choinkę. Jednak najwięcej czasu poświęca się przygotowaniu świątecznych potraw. Zgodnie z obyczajem wszystkie te zajętości powinny zakończyć się w wigilię, przed zapadnięciem zmroku i przed pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy.

Obyczaj nakazuje także, aby w tym uroczystym dniu nie wszczynać kłótni, a przeciwnie, przebaczyć sobie wszelkie urazy, mieć dla każdego uśmiech i dobre słowo. Obecnie w większości domów króluje ozdobiona i rozświetlona choinka. Tradycja ta przyszła do Polski z Niemiec i to dopiero w połowie XIX wieku. Wcześniej ściany przystrajano zielonymi gałązkami drzew iglastych. Choinki początkowo występowały w miastach, głównie w domach mieszczan niemieckiego pochodzenia. Na wsi, jeszcze w okresie międzywojennym, należały do rzadkości.

Przenieśmy się na chwilę do przedwojennych Rattwitz. Do domów powrócili z długich rejsów barkarze. W gospodach zrobiło się gwarno, a sklepy przyciągają magicznymi dekoracjami, zapachem mielonej kawy, przypraw i egzotycznych owoców. Do wsi przybywają mieszkańcy okolicznych miejscowości by zrobić świąteczne zakupy. Drzewka kupowało się u ogrodnika lub za zgodą leśniczego, wycinało w pobliskim lesie. Panie domu piekły pierniczki, które dzieci ochoczo polewały lukrem i fantazyjnie dekorowały rodzynkami i kolorowymi cukiereczkami. Tuż przed wigilią zanosiło się blachy z ciastem do piekarni Reinerta lub Franza Stobrawe.

W powietrzu unosił się zapach makowców, ciasta cynamonowego i drożdżówek. 24 grudnia, pachnące czystością i igliwiem domy były gotowe na świętowanie.

Wigilię rozpoczynano o 17.00, mszą świętą. Luteranie w kościele w Jelczu, katolicy udawali się do Gajkowa, a ewangelicy szli do tutejszej świątyni. Po pasterce zasiadano do uroczystej kolacji. Na początek odmawiano dziękczynną modlitwę. Posiłek był bardzo skromny. Królowały ryby (z pobliskiej Odry), kwaśna kapusta, chleb i charakterystyczne dla ludności śląskiej, białe kiełbaski w sosie piernikowym. Na sos składały się warzywa (pietruszka, pasternak, seler, marchewka), do których po rozgotowaniu dodawano trochę ciemnego piwa, rodzynki, ciasto piernikowe a na koniec przyprawiano solą i octem. Co ciekawe, ten sos w dzisiejszych Niemczech nazywany jest także sosem polskim.

Na deser w wielu domach pojawiały się kluski z makiem. Dzieci z niecierpliwością czekały na podarki od Christkind. Pod choinką leżały magiczne paczuszki które najczęściej zawierały słodycze, drewniane zabawki (często robione przez ojców), a głównie rzeczy praktyczne typu rękawiczki czy wydziergany przez mamę szalik. Obowiązkowe było śpiewanie pod choinką kolęd.

W pierwszy dzień Świąt, tradycyjnie, podawano na obiad upieczoną gęś, kluski śląskie i czerwoną kapustę.

Tak było do 1944 roku. Pierwsze powojenne lata były smutne i biedne. Repatrianci ze wschodu, obarczeni wojenną traumą zmagali się z trudnościami egzystencjalnymi. Pomimo tego, święta Bożego Narodzenia starano się obchodzić jak najbardziej uroczyście. Pod osłoną nocy udawano się do kotowickiego lasu po choinki (było to zabronione). Ponieważ nasz kościół był jeszcze nieczynny, nieliczni mieszkańcy, przez pola, udawali się na pasterkę do Miłoszyc. Przy wigilijnym stole pojawił się, nieznany na tych terenach, obyczaj dzielenia się opłatkiem. Spożywano głównie pierogi, barszcz, kapustę z grochem, kapustę z grzybami i charakterystyczną dla wschodniej kuchni kutię. Podstawą tej potrawy były ziarna pszenicy, mak i miód. Oczywiście nie mogło zabraknąć na talerzu także ryb, które wyławiano z Odry. Roiło się w niej od płotek, szczupaków, okoni, leszczy a nawet pojawiały się karpie i sumy. Pewne sceny z dawnych Rattwitz pozostały niezmienne. Gospodynie, podobnie jak ich niemieckie poprzedniczki kroczyły przez wieś z wypełnionymi ciastem blachami. Znowu wieczorne powietrze wypełniał aromat makowych zawijańców i drożdżowych strucli. Modlono się, śpiewano kolędy a dzieci pod choinką znajdowały drobne upominki.

Na świątecznych drzewkach oprócz owoców i ciasteczek pojawiły się, tutaj nieznane, zrobione własnoręcznie, wielometrowe łańcuchy. Były zrobione ze słomy i kolorowych papierków.

Warto jeszcze wspomnieć o dniu Św. Mikołaja. To był dzień szczególnie wyczekiwany przez najmłodszych. Z zakładów pracy rodzice

przynosili paczki ze słodyczami. Najbogatsze podarki otrzymywały dzieci pracowników miejscowej stoczni rzecznej. 6 grudnia zapraszano je do salki mieszczącej się w dzisiejszym domku - stróżówce i pod choinką Dziadek Mróz rozdawał duże, papierowe torby wypełnione wedlowską czekoladą, chałwą, ciastkami, cukierkami i szczególnym w owych czasach rarytasem, pachnącymi pomarańczami.

Wszystko przemija, zmienia się, nowe pokolenia wprowadzają nowe obyczaje. Taka jest naturalna kolej rzeczy. Życzmy sobie jednak, by słowa najpopularniejszej kolędy na świecie pt. „Cicha noc" (org. Stille Nacht) odzwierciedlały faktyczną sytuację wszystkich ludzi i mogli oni w spokoju i radości przeżywać Noc Narodzenia Chrystusa.

K. Skowera

Wykorzystano wspomnienia Johanny Troche-Walczak

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RATOWIC

Rok Seniora w Ratowicach

Na 2024 rok Towarzystwo Przyjaciół Ratowic wśród wielu cyklicznych działań dla osób w dojrzałym wieku jak choćby gimnastyka dla Aktywnych, czy wspólne śpiewanie z zespołem „Ratowiczanie" przygotowało bardzo ambitny projekt skierowany specjalnie dla seniorów 60+ z gminy Czernica i z gminy Jelcz Laskowice „Inspiracja, integracja, aktywność". Projekt opiewał na ponad 36 tys. zł i został zrealizowany w 100 procentach. Wszystkie aktywności były oczywiście bezpłatne dla seniorów. Sfinansowane zostały z budżetu Województwa Dolnośląskiego.

Zaczęliśmy od wielkanocnych warsztatów florystycznych, podczas których powstały piękne stroiki i wieńce świąteczne. Potem ruszyliśmy w Polskę - w maju odwiedziliśmy cudowne, barwne Arboretum w Wojsławicach, a w czerwcu Skansen wsi Opolskiej i Pałac w Mosznej. Łącznie podróżowało z nami blisko 100 seniorów.

Kilkanaście osób natomiast skorzystało ze szkoleń komputerowych, które odbywały się na początku lata.

Spotkaliśmy się także i z policjantem, który uczył starszych jak chronić się przed oszustami, a innym razem z lekarzem, który mówił o profilaktyce chorób wieku senioralnego.

Ogromnym zainteresowaniem cieszył się bezpłatny wyjazd na komediowy spektakl teatralny we Wrocławiu dla 40 osób. Było bardzo zabawnie i wszyscy wrócili zadowoleni, choć był to wyjazd z przygodami.

Warsztaty to takie spotkania, które umożliwiają uczestnikom zdobywanie praktycznych umiejętności i wiedzy w interaktywny sposób. Taki, w którym każdy uczestnik wnosi swój własny wkład. Uczestnictwo w warsztatach sprzyja rozwijaniu kompetencji interpersonalnych, kreatywności, są one również doskonałą okazją do nawiązywania kontaktów i wymiany doświadczeń z innymi uczestnikami.

Na jesienne dni przygotowaliśmy więc dla seniorów z dwóch sąsiadujących gmin duży i różnorodny cykl warsztatów w ramach naszego projektu. To były warsztaty florystyczne, ceramiczne, decoupage. Oj działo się, działo! Pod fachowym okiem florystki Ewka KONEWKA, powstawały w ratowickiej świetlicy piękne dzieła – bukiety i kompozycje nagrobne i świąteczne stroiki. Pan Roman Szynol z Pracowni Ceramiki Artystycznej uczył pracy w glinie, technik ceramicznych i dekoracyjnych, których efektem były piękne wyroby ceramiczne, wazony, tace. Pani Basia Włodarska przygotowała cykl warsztatów zdobienia przedmiotów użytkowych techniką decoupage. Drewniane serwetniki, kolorowe wieszaki, stroiki, wianki, barwne bombki – zrobiły ogromne wrażenie. Będą na pewno inspiracją

do dalszych, własnych prób.

Łącznie w ramach projektu odbyło się 14 spotkań warsztatowych, w których uczestniczyło ok 100 osób.

Dziękujemy Pani Beacie Jagielskiej, która przygotowała projekt, za jej pomysły, wielkie zaangażowanie organizacyjne i sprawną koordynację projektu.

Choć było to ogromne wyzwanie organizacyjne, to cieszymy się, że tak wiele osób chciało skorzystać z naszych propozycji i wspólnie z nami pożytecznie spędzić czas.

Cieszymy się, że z naszych propozycji korzystają bardzo chętnie mieszkańcy wszystkich miejscowości naszej gminy.

Wiele zadowolenia daje fakt, że nasi seniorzy nie zamykają się w swoich domach, a przeciwnie aktywnie uczestniczą w życiu społeczności, rozwijają się, wymieniają doświadczeniami, inspirują nawzajem i integrują z innymi.

Marek Malitowski - Prezes TPR

Nasze Wigilie – Tradycja i Magia

Na Wigilię przygotowujemy 12 potraw, bo tak każe tradycja. Trzymamy się też postnego kanonu, choć księża mówią, że już nie musimy , bo to dzień świąteczny, a święto znosi post. I staramy się zostawić jedno wolne nakrycie, na wypadek, gdyby nagle ktoś niezapowiedziany zapukał do drzwi. W święta jak nigdy widać, że kultura kulinarna to ważny element tożsamości narodowej.

Dwanaście potraw symbolizuje 12 apostołów i wszystkie miesiące w roku. Trzeba skosztować każdej, żeby w ciągu całego roku nie zaznać głodu. (…) Symboliczne znaczenie miała też każda potrawa. Dobrobyt i początek nowego życia symbolizował chleb, inne wypieki z mąki – pomyślność w nadchodzącym roku, mak był symbolem płodności, groch chronił przed chorobami, ryba zaś przypominała o chrzcie, zmartwychwstaniu i nieśmiertelności. Na stole pojawiały się na przykład zupa migdałowa, karp na szaro, szczupak z szafranem groch z kapustą, kluski z makiem i miodem, kompot z suszonych owoców. Zastrzeżenie „na przykład" jest konieczne, wigilijne potrawy różnią się od siebie w zależności od regionu Polski. Dlatego nie spotkamy kutii choćby w Wielkopolsce, chyba że jej mieszkaniec to przesiedleniec z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wszystkie wymienione potrawy mają jeden wspólny mianownik – są bezmięsne. I tego się Polacy trzymają, choć już nie muszą tego dnia pościć. Tradycja rzecz święta.

Dolnoślązacy są w tej sytuacji, że mogą skosztować potraw ze wszystkich regionów Polski. To region regionów, który przyjął osadników i zza Buga, i centra laków, i Kaszubów, i górali. (…) Jak w soczewce widać, że tradycja kulinarna ma się u nas dobrze. Wiejskie, proste jedzenie naszych przodków jest najsmaczniejsze. Niby żadne odkrycie, a jednak wielu dojrzało do takiej wiedzy dopiero, gdy przejadły się im frytki, hamburgery i „ser" w którym nie ma ani kropli mleka.

Marek Perzyński

„Twój Doradca – Rolniczy Rynek" ,grudzień 2010 nr 12/136

SPOŁECZEŃSTWO

Międzypokoleniowe spotkanie przy muzyce

Są pewne przestrzenie życiowe, które sprzyjają kontaktom między ludźmi różnych pokoleń. Relacje między ludźmi różnych pokoleń wzbogacają nas, otwierają nasze umysły i poprawiają empatię.

Nasi nieco starsi i ci trochę młodsi mieszkańcy Ratowic spotkali się w ratowickiej świetlicy, w jedną z listopadowych niedziel, by w miłej atmosferze, przy pysznym cieście i wielu atrakcjach wspólnie świętować Dzień Seniora. Wiele się działo. Były kwiaty, drobne prezenty, występy uczniów, koncert zespołu „Miłogranie".

W organizacji imprezy poza Towarzystwem Przyjaciół Ratowic i uczniami naszej szkoły z nieocenioną Panią Sylwią Kopczyk, Pani Sołtys Ewie Ceńkar pomogli wolontariusze z pobliskiej Toyoty. Dzięki staraniom naszych mieszkanek Pani Wiolety Slabik Naziębło i Pani Beaty Jagielskiej nasze stowarzyszenie uzyskało wsparcie na ten cel w ramach programu wolontariackiego o nazwie „PoMOC z Toyoty". W ten sposób firma Toyota Motor Manuacturing Poland udziela pomocy finansowej, a jej pracownicy wnoszą wkład w rozwój swoich lokalnych społeczności, takich jak nasza.

Dziękujemy wszystkim za wspaniałą atmosferę i zapraszamy na kolejne takie spotkania na które zaprosimy już wkrótce!

Towarzystwo Przyjaciół Ratowic

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RATOWIC

Kalendarz Ratowicki już pełnoletni!

Po raz pierwszy pojawił się w pod koniec 2006 roku. Archiwalny już Kalendarz Ratowicki na 2007 rok - był historyczny także ze względu na swoją zawartość. Nosił tytuł "Ratowice jakich nie znamy" i przedstawiał przedwojenne zdjęcia naszej miejscowości. Zbieraniem materiałów i redakcją od początku zajęła się Pani Beata Jagielska i tak jest do tej pory. Były kalendarze z rękodziełem, z tablicami historycznymi, szkolne, przyrodnicze, pocztówkowe i filmowe. W każdym staramy się przemycić cząstkę wiedzy wszelakiej o naszej miejscowości i istotne dla naszej społeczności zdjęcia.

W osiemnastej edycji Kalendarza Ratowickiego na 2025 rok, który opatrzyliśmy tytułem „Tych lat nie odda nikt", znajdziemy ciekawostki z życia wsi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz zdjęcia ówczesnych mieszkańców. Jesteśmy pełni nadziei, że się Wam spodoba. Premiera, jak zawsze na jarmarku, 15 grudnia.

Praca nad kalendarzem to dla nas każdego roku wielkie wyzwanie, dlatego bardzo gorąco dziękujemy tym, którzy niezmiennie od lat wspierają to przedsięwzięcie w każdy możliwy sposob, szczególnie Sołysom, Radzie Sołeckiej, drukarni „Złota Sowa", Sponsorom i naszym mieszkańcom, którzy sukcesywnie wzbogacają Archiwum Ratowic. (tpr).

DLA CIEKAWYCH...

Gwiazda betlejemska

Bez gwiazdy betlejemskiej trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia!

Aby gwiazda inaczej poinsecja wspaniale zdobiła nasze wnętrza w tym czasie, trzeba jej zapewnić odpowiednie warunki. To wcale nie jest trudne.

Gwiazda betlejemska pochodzi z Ameryki Południowej. W naturalnych warunkach wyrasta do trzech, czterech metrów, u nas rośnie w doniczkach.

Jej ozdobą są barwne liście - najczęściej w różnych odcieniach czerwieni, ale także różowe, pomarańczowe, łososiowe, białe, a nawet nakrapiane. I choć jest gwiazdą, gdy zapewnisz jej dogodne warunki, wcale nie będzie kaprysić.

Jaką gwiazdę betlejemską kupić?

Jeśli chcesz, aby gwiazda zdobiła dom przez kilka miesięcy, musisz wybrać zdrową roślinę. Sprawdź jej liście - powinny być mocne i zielone. Nie mogą mieć jakichkolwiek plam. Liście wiotkie, zwisające i żółknące świadczą o złym stanie gwiazdy. Taka roślina raczej już się nie podniesie. Spójrz też na kwiaty. Gdy są małe i zwarte, roślina jest świeża.

Gwiazda w drodze

Gwiazda betlejemska źle znosi zimno i jest wrażliwa na przeciągi. Gdy już wybierzesz odpowiednią roślinę, owiń ją starannie w papier i szybko zanieś do domu. Pamiętaj, że zaszkodzić jej może nawet minuta na mrozie, owiń ją więc nawet, gdy tylko przenosisz ze sklepu do samochodu.

Gwiazda betlejemska lubi światło

Najładniej rośnie w miejscach dobrze oświetlonych, nie przeszkadza jej też zimowe słońce. Jeśli chcesz ustawić ją na świątecznym stole z dala od okna, oczywiście możesz to zrobić, ale pamiętaj, że bez dziennego światła gwiazda wytrzyma dwa, maksymalnie trzy dni. Po uroczystości lepiej więc niech wróci na swoje jasne miejsce.

Właściwa temperatura

Gwiazda betlejemska idealnie odnajduje się w temperaturze pokojowej, czyli 15-22 st. C. Jeżeli jednak temperatura stanowiska, na którym się znajduje, przekroczy 22-23 stopnie, jej liście mogą żółknąć i odpadać. Gwiazda nie toleruje też przeciągów, dlatego gdy otwierasz okna, przestaw ją w zaciszne miejsce.

Umiar w podlewaniu

Gwiazda betlejemska źle znosi przesuszenie, ale jeszcze bardziej nie lubi nadmiaru wody. Ziemia w doniczce powinna być wilgotna, ale nie mokra. Zbyt obfite podlewanie grozi bowiem gniciem korzeni. Roślinę podlewaj więc co drugi dzień i to niewielką ilością wody. Zamiast tego możesz raz w tygodniu zanurzyć całą bryłę korzeniową w misce z wodą.

Poinsecja w wazonie

Roślina ma bardzo wrażliwe łodygi i łatwo możemy je złamać. Jeśli tak się stanie to warto ich nie wyrzucać lecz wstawić do wazonu. Zanim jednak to zrobimy należy przyciąć końcówki łodyg i opalić je nad płomieniem świecy, tak by przestał wypływać mleczny sok. Tak przygotowane kwiaty mogą stać w wodzie i cieszyć nasze oko około dwa tygodnie.

Co zrobić, gdy gwiazda przestanie kwitnąć?

Gdy poinsecja straci kolorowe kwiatki, skracamy pędy do kilkunastu centymetrów. Po pewnym czasie pojawią się nowe z zielonymi liśćmi. W okresie, gdy intensywnie rosną (wiosną), podlewamy roślinę regularnie i nawozimy odżywką uniwersalną dla gatunków domowych.

Jak sprawić by gwiazda zakwitła ponownie na Boże Narodzenie?

Jeśli chcemy, by gwiazda zakwitła ponownie, to jej uprawę powinniśmy prowadzić w specjalny sposób już od Bożego Narodzenia. Jej barwny kwiatostan utrzymuje się po świętach czasem przez kilka miesięcy. Gdy opadną kwiaty (zwykle wiosną), przycinamy jej pędy nad drugim, trzecim oczkiem (licząc od dołu pędu). Wówczas również warto zmienić doniczkę na większą, regularnie podlewać nawozem uniwersalnym, aż do października.

Od połowy października do połowy listopada, w godzinach 17-7 roślina powinna stać w ciemnościach. To gwarantuje zawiązanie pąków kwiatowych i wybarwienie kolorowych kwiatków. Dla pewności gwiazdę możemy przykrywać na ten czas kartonem lub szczelnym kloszem, który nie będzie przepuszczał światła.

Tak traktowana gwiazda betlejemska powinna zakwitnąć na Boże Narodzenie.

Katarzyna Jodłowska, mapind

Źródło://ladnydom.pl/Ogrody/7,113645,21050160,gwiazda-betlejemska-jak-o-nia-dbac-by-kwitla-jak-szalona-i.html